Nr. 50 We Lwowie, sobota dnia 30 stycznia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

„Wydanie poranne.“

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. Na początku wczorajszego posiedzenia prosił poseł Saghy, aby na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń postawiono wniosek Śmiałowskiego w sprawie wyboru z całej izby komisji dla osiągnęcia porozumienia między stronnictwami celem zaniechania obstrukcji. Mowca bierze za złe prezesowi gabinetu, że wczoraj zapowiedział za zgodą korony użycie gwałtownych środków przeciw obstrukcji.

Hr. Tisza oświadczył, że jest obojętną rzeczą, na czem izba czas traci, dlatego nie ma nic przeciw postawieniu wniosku Śmiałowskiego, na porządku dziennym. Co się tyczy zapowiedzianych środków walki, są one po części tego rodzaju, że na to na podstawie konstytucji potrzeba było zasięgnąć zgody korony.

Po dłuższej dyskusji formalnej przystąpiono do dalszych obrad nad kontyngentem rekrutów.

Posiedzenie sejmu, po przemowach Mukicsa i Barthy przerwano. Następne dziś. Na porządku dziennym stoją; 1. umotywowanie wniosku Śmiałowskiego i 2. ciąg dalszy dyskusji nad kontyngentem rekrutów.

Budapeszt. Stronnictwo liberalne odbyło wczoraj konferencję w sprawie wniosku posła Śmiałowskiego o wybranie z łona wszystkich stronnictw komisji dla sanacji stosunków. W dyskusji brał udział hr. Tisza. Stronnictwo uchwaliło jednomyślnie odrzucenie wniosku Śmiałowskiego.

Budapeszt. Prezydjum izby otrzymało znowu dwa listy anonimowe z Budapesztu i Osieku, w których rezerwiści zapasowi, powołani do czynnej służby, wyrażają żal z powodu niesprawiedliwości, jaka się im dzieje i obwiniają o to obstrukcjonistów, podając, że pozbawieni są uczucia ludzkości, skoro mogą rujnować tyle rodzin. W końcu mieści się zapowiedź, że cierpliwość rezerwistów przebierze się.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Rzym. Angielskie pisma doniosły, jakoby Włochy zażądały od Korei koncesyj na kopalnie złota. *Tribuna* donosi o tem, że Włochy w kwietniu z. r. zwróciły się do rządu koreańskiego z żądaniem takiej koncesji, jednakże rząd koreański odpowiedział w ostatnim czasie, że w obecnej sytuacji nie może zajmować się żadnemi prośbami o koncesje. Włochy nie upierały się więcej, ani ponawiały swych żądań.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że poseł japoński Hayaszi zakomunikował mu, iż do wczoraj do godziny 10 przed południem nic mu nie było wiadomem, o ile prawdą jest pogłoska, jakoby odpowież rosyjska już nadeszła.

Port Artur. Ze względu na telegraficzne doniesienie rosyjskiego attaché z Tokio o mobilizacji armji japońskiej, ponowiono przygotowania do dalszej wysyłki wojska na zagrożone punkty.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Graphic* oświadcza, że poseł japoński jest poinformowany o treści odpowiedzi rosyjskiej na ostatnią notę japońską. Rosja odrzuca wszelką gwarancję integralności Chin. Na tem — zdaniem *Daily Graphic* — rokowania zostaną zakończone i Japonja przystąpi do wypowiedzenia wojny.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Audjencje.

Wiedeń. Cesarz przed południem przyjął wczoraj ministra obrony krajowej Welsersheimba i min. rolnictwa Giovanellego na prywatnej audjencji.

Rezolucja p. Derschatty.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* dowiadują się, że p. Derschatta wcale nie jest autorem tej rezolucji, z powodu której spotykają go teraz tak ciężkie ataki. Rezolucję tę przedłożył p. Pergelt i na poufnem zebraniu w jednej z restauracyj, w którem wzięli udział Pergelt, Baernreither, Stuergkh i Derschatta, rezolucja ta została szeroko omówioną i przyjętą. Rezolucję tę na posiedzeniu delegacji wnieść miał p. Pergelt, ale ponieważ się spóźnił, zastąpił go p. Derschatta.

Traktaty handlowe a §. 14.

Grac. (Tel. wł.). *Grazer Tagblatt* ogłasza następujące oświadczenie, pochodzące rzekomo ze strony bardzo kompetentnej: — Kwestja, czy traktaty handlowe mogą być wprowadzone w życie na podstawie §. 14, musi być rozpatrzona ze stanowiska państwowego, oraz ze stanowiska prawa międzynarodowego. Główną rolę odgrywa tu prawo międzynarodowe, które powiada, że traktat między dwoma panującymi staje się ważnym przez podpisanie go i ratyfikowanie. W Austrji musi rozstrzygać stanowisko prawnopaństwowe, a opierając się na niem, traktat zawarty na podstawie §. 14, jest zupełnie ważny.

Kontyngent naftowy.

Budapeszt. Zgromadzenie austrjacko-węgierskich rafinerów nafty uwolniło do sprzedaży na luty 6 prc. kontyngentu. Specjalnie austrjackim rafinerom dozwolono ewentualnie przekroczyć to *quantum* o dalsze 3 prc., ze względu na gotujące się podwyższenie taryfy.

Z sejmu bawarskiago.

Monachium. Ponieważ liberalny wiceprezydent sejmu i sekretarz podali się do dymisji z powodu zatargu z prezydentem, należącym do *centrum*, w sprawie odczytania skonfiskowanego numeru *Simplicissimusa*, przedsięwzięto wczoraj nowy wybór wiceprezydenta i sekretarza. Z wyjątkiem centrum, wszyscy inni nie głosowali.

Wybrany wiceprezydentem kandydat liberalny Landmann, nie przyjął wyboru. Wybrano więc posła Fora z centrum i sekretarza również z centrum.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych w myśl żądania prezydenta ministrów Combesa uchwaliła 344 głosami przeciw 179 odroczenie dyskusji nad interpelacją nacjonalisty Rudelle'a w sprawie różnicy zdań w gabinecie, jaka według doniesień dzienników miała nastąpić w sprawie upaństwowienia kolei.

Z Hiszpanji.

Madryt. Prezydent ministrów Maura zaprzecza pogłoskom o rzekomem przesileniu gabinetowem i oświadcza, że gdyby minister wojny Linares wskutek pojedynku zmuszony był podać się do dymisji, to dymisja ta nie miałaby wcale charakteru politycznego. Zresztą nie istnieje w łonie gabinetu żadna różnica zdań.

Sytuacja na Bałkanie.

Berlin. Dziennik wojskowy donosi o przydzieleniu majora Altema z 72 p. art. pol. do misji reorganizacji macedońskiej żandarmerji.

Powstanie Hererów.

Berlin. Porucznik Zülow donosi z Okahandji, że nie udało się wojsku niemieckiemu dotąd zdobyć tego miasta. Powstańcy hererscy połączyli się z Kaframi. Porucznik donosi o licznych potyczkach wojsk niemieckich z powstańcami, przyczem po stronie niemieckiej zginęło 12 a kilkunastu jest rannych, po stronie powstańców zaś zginęło 20.

Perpignan. Około 1000 robotników rolnych w okolicy zawiesiło wczoraj pracę z powodu, że im odmówiono podwyższenia płacy.

Czerniowce. (Tel.wł.) Bawiąca tu na występach gościnnych dawna heroina Burgteatru w Wiedniu, Adela Sandrock, oświadczyła, iż chętnie obejmie dyrekcję tutejszego nowozbudowanego teatru niemieckiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Pisma szegedyńskie donoszą, że czwarty i siódmy korpus otrzymał rozkaz, aby w marcu pomaszerowały ku granicy serbskiej i czarnogórskiej.

Medjolan. (Tel. wł.) Na bankiet iredentystów włoskich, odbyty tu pod przewodnictwem Ricci tego Garibaldiego, przybył redaktor pisma chorwackiego z Tryjestu Bacivich. Podczas bankietu wzniósł on z wielkim entuzjazmem przyjęty toast na jedność Chorwatów i Włochów.

Petersburg. Pojawił się ukaz carski dający pełnomocnictwo ministrowi spraw wewnętrznych i gubernatorowi twerskiemu na zarządzenia względem ziemstwa gubernjalnego twerskiego i ziemstwa powiatowego nowotwerskiego. Ukaz spowodowały liczne zarządzenia karne ziemstwa gubernjalnego na ziemstwo powiatowe (?) z przyczyny oddania przez to ostatnie szkół ziemskich pod nadzór duchowieństwa (?) i z powodu zarządzeń szkolnych sprzecznych z intencjami rządu, przyczem mianowano nauczycielami ludowymi ludzi, którzy używali szkoły do agitacji przeciw istniejącemu porządkowi i religji. Ukaz carski nadaje ministrowi spraw wewnętrznych prawo zamianowania, bez przeprowadzania wyborów, na 3 lata prezesa i członków tak owego ziemstwa gubernjalnego, jak powiatowego i upoważnia go aby zabronił nadzwyczajnego zgromadzenia gubernjalnego i powiatowego. Budżet na rok ubiegły i potrzebne zmiany w budzecie ma przeprowadzić minister spraw wewnętrznych, a sprawy, znajdujące się na porządku dziennym nadzwyczajnego zgromadzenia, rozstrzygnąć na podstawie obowiązujących ustaw. Nadto wolno ministrowi spraw wewnętrznych osobom, które niekorzystnie wpływają na zarząd, zabronić pobytu w gubernji twerskiej lub pewnych

okolicach i upełnomocnić gubernatora, aby osoby w ziemstwie, niebezpieczne dla porządku i spokoju publicznego, wydalił, jeżeli mianowane zostały przez ziemstwo lub prezesa.

Izba sądowa.

Lwów, 30 stycznia.

(Proces prasowy).

W dalszym ciągu rozprawy zeznawało wczoraj, jako świadkowie, kilku funkcjonarjuszy kolejowych i konduktor Długacz. Zaprzeczył on stanowczo temu, jakoby kiedykolwiek starał się przekupstwem uwolnić od kary.

Wniosek obrońcy o odroczenie rozprawy i wezwanie nowych świadków, trybunał odrzucił i na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Po przemówieniach prokuratora i obrońcy, oraz *resumé* przewodniczącego, przysięgli udali się na naradę i zaprzeczyli dwa główne pytania, dotyczące winy oskarżonego.

Na podstawie tego werdyktu, trybunał uwolnił p. Szczepana Kurowskiego, redaktora *Kolejarza*, od winy i kary.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 30 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna l. 2), o godzinie 6 wieczorem, prof. B. Kąsinowski: „Komedja polska w drugiej połowie XVIII wieku".

Teatr miejski: „Tosca", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Obrona Częstochowy", sztuka. Początek o godzinie 3 popołudniu.

„Chwat dziewczyna", czyli „Robak sumienia", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali Filharmonji: Koncert filharmoniczny, ze współudziałem słynnego basisty, Antoniego Sistermansa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Reduta dziennikarska. Początek o godzinie 10 wieczorem.

W Muzeum miejskiem przemysłowem (ratusz): Wystawa projektów studni Matki Boskiej. Od godziny 9 rano do 1 popołudniu.

W sali botanicznej uniwersytetu (I piętro): Walne zgromadzenie Towarzystwa ludoznawczego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W szkole im. Czackiego: Wieczór styczniowy. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Kasynie urzędniczem: „Wieczorek różany". Początek o godzinie 8 wieczorem.

W sali Ochotn. straży pożarnej (Rynek 17): Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W stow. „Gwiazda": Wieczorek maskowy. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (30 Martyny panny. — Dobrogniewa. — (17): Antonya wel. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40 zachód o godzinie 4 minut 49.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 4° R. Pochmurno.

Wieczór manipulantek pocztowych. Na założenie „Schroniska" Towarzystwa manipulantek i urzędniczek pocztowych, odbędzie się koncert i połączony z nim wieczorek z tańcami, jaki urządza uproszony przez wydział komitet, pod protektoratem pań: prezydentowej Janowej Seferowiczowej i małżonki zastępcy marszałka krajowego, Tadeuszowej Pilatowej, w dniu 9 lutego rb., w salach Towarzystwa strzeleckiego, przy ulicy Kurkowej l. 23 Koncert, w którym wezmą udział wybitne siły artystyczne grodu naszego, niemniej wieczorek z tańcami ściągnie bez wątpienia liczny zastęp w mury Strzelnicy, stwierdzając w ten sposób istnienie tradycyjnej pocztowej solidarności.

Ostatnie kolędy. W niedzielę 31 stycznia rb. i we wtorek 2 lutego rb, odśpiewają wychowankowie miejskiego zakładu sierót w kościele św. Mikołaja o godz. 9 rano kolędy pod kierownictwem p. dyrektora Urbanka.

Dar dla akademji handlowej we Lwowie. Pan Edward Pietrzycki, emerytowany naczelnik Izby obr. magistratu we Lwowie, ofiarował na rzecz bibljoteki akademji handlowej 186 książek (211 tomów) treści fachowej. Dyrekcja poczuwa się do obowiązku złożenia ofiarodawcy najserdeczniejszego podziękowania za ten hojny dar.

Na dzisiejszą redutę dziennikarską w sali Filharmonji, otwarte jest także trzecie piętro, na które można nabywać bilety w kasie Filharmonii.

Neofitka. W kaplicy służebniczek Serca Jezusowego, dokonał onegdaj aktu chrztu, kapelan szpitalny, ks. Zygmunt. Przeszła na wiarę chrześcjańską panna Domicela Szulimowiczówna, karaitka z pod Halicza, przyjąwszy na chrzcie św. imiona Marji Józefy. Jako rodzice chrzestni występowali dr. Władysław Borzęcki i p. Makarewiczowa.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Tłumacza, nadała posłowi na sejm krajowy i marszałkowi powiatu tłumackiego, p. Janowi Urbańskiemu, obywatelstwo honorowe.

Dramat małżeński. Donosiliśmy przed kilku dniami o zagadkowej śmierci porucznika Komlossyego z Sanoka, którego zwłoki wyłowiono w Pakostane na morzu Adrjatyckiem. Dotychczas przypuszczano, iż oficer ten padł ofiarą morderstwa, połączonego z rabunkiem, tymczasem stwierdzono prawie, że tak nie jest. Słychać, że Komlossy utrzymywał stosunki z pewną Wiedenką, której mąż przyłapał go na schadzce w jednym z portów dalmackich. Obdukcja sądowa stwierdziła, zabójstwo siekierą. Czaszka była rozłupana na dwoje. Zwłoki Komlossego wrzucono następnie do morza. O zabójstwo podejrzany jest mąż owej Wiedenki. Śledztwo w toku.

„Un martyre della causa di Polonia". (Męczennik w sprawie polskiej) Stanislas Becki. Pod takim tytułem pojawił się w dzienniku *Lombardia* (z 17 grudnia 1903) gorący artykuł Pietra Raveggi, opisujący bohaterskie czyny Włocha, pułkownika Stanisława Beckí. Był on towarzyszem Garibaldego i walczył z nim w sprawie włoskiej. Po wybuchu powstania polskiego roku 1863, wstąpił w szeregi powstańcze i poległ śmiercią bohaterska w bitwie pod Włocławkiem 17 grudnia. Artykuł ten napisany w rocznicę zgonu dzielnego obrońcy sprawy polskiej. Imię jego powinno pozostać na zawsze czcią owiane we wdzięcznej naszej pamięci.

Szykany pocztowe. W *Dzien. pozn.* czytamy: Zdaje się, że teraz już i listy z Królestwa Polskiego przechodzą z zasady przez biuro tłumaczeń. Jest to gra zdaniem naszem nieco niebezpieczna bo nuż i Rosjanie urządzą w Warszawie takie same biuro dla listów z adresami niemieckimi.

Niszczyciele pomników. Z Żegania (Sagan) na Górnym Śląsku donoszą, że pojawiła się tam banda ludzi, która znajduje przyjemność w niszczeniu pomników. Na placu Klasztornym złoczyńcy potłukli dwie figury: N. Panny Marji i św. Florjana. Każda z tych figur ważyła po kilka centnarów. Inne figury uszkodzono; znaczną liczbę znaków kupieckich zdarto i połamano. Nie mając nic lepszego pod ręką, rozcinano skórę przy powozach, łamano dyszle i różne przedmioty wrzucano do rzeki Bobrawy.

Walka ze szczurami. Na żądanie francuskiego ministerjum rolnictwa, trzech uczonych paryskich, pod wodzą rodaka naszego p. Jana Danysza, szefa jednego z laboratorjów w instytucie Pasteura, udaje się w tych dniach do prowincji Charente na walkę ze szczurami, które rozpl niły się tam nadmiernie i niszczą zbiory przeszłoroczne. Szczury polne znane są ze swej nadzwyczajnej płodności. Jedna para, w ciągu kilku miesięcy rozplenia się do 250 sztuk. Profesor Danysz odkrył przed laty dziesięciu bakterje tyfusu szczurzego i prowadzi wciąż w instytucie Pasteura kulturę tych bakteryj. Z razek zasz zepiony jednemu szczurowi rozwija się w ciągu paru dni i choroba staje się epidemiczną. Przechodząc jednak od jednego do drugiego, zarazek słabnie. Wskutek tego, najlepiej jest niszczyć szczury, nasycając płynem mikrobowym zboże lub chleb. Im kultura zarazka jest tęższą, tem choroba rozwija się gwałtowniej. Instytut Pasteura przygotowuje obecnie zapasy kultury mikrobów szczurzych. Potrzeba na razie znacznej ilości, gdyż dla doświadczeń w Charente, należy nasycić zarazkiem około 75 cetnarów zboża lub chleba.

Uniwersytet ludowy w Wiedniu. Z Wiednia donoszą nam: Oddział miejscowy towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Wiedniu ukonstytuował się wczoraj, wybierając prezesem dra Kazimierza Keliera Kranza, zastępczynią prezesa dra medyc. Eugenję Dembicką; I sekretarzem dra Leona Wasserbergera, II sekretarzem Bronisława Wandycza, skarbniczką Zofję Rohorylcową. Do wydziału weszli: Józefa Golicowa i Zofja Kruszewska. Wykłady rozpoczną się po porozumieniu się z wszystkiemi stowarzyszeniami polskiemi w Wiedniu, w pierwszej połowie lutego.

Mianowania. Wiedeń. (Tel) Minister oświaty zamianował artystę malarza Jana Raszkę nauczycielem w IX randze w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Minister kolei zamianował komisarza budownictwa Ludwika Malinowskiego, starszym komisarzem w generalnej inspekcji austr. kolei państwowych.

Rozporządzenie ministerjalne. Wiedeń (Tel.) *W. Ztg.* ogłasza rozporządzenia ministerstw oświaty i skarbu, zmieniające rozporządzenie ministerjalne z 16 listop. 1898 w sprawie dochodów duszpasterzy.

W. Ztg. ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie przeniesienia siedziby sądu powiatowego ze Ślemienia do Suchej i przyłączenia gmin z okręgu sądu powiat. w Ślemieniu do okręgu sądu powiatowego w Żywcu.

Uwolnienie z więzienia. Celowiec. (Tel. wł.) Wczoraj z tutejszego więzienia, po odsiedzeniu 16-letniej kary, wypuszczono na wolność niejaką Marję Kibasównę. Jako 18-letnia panienka była ona kochanką urzędnika tryjesteńskiej filji Zakładu kredytowego w Wiedniu, Maffeiego. Za namową Maffeiego zwabiła ona do swego mieszkania głównego kasjera filji Mosetiga i aby zrabować mu klucz od głównej kasy, przecięła mu brzytwą gardło. Pomimo ciężkiej rany Mosetig uciekł na podwórze, gdzie go zamordował Maffei, ale klucza przy nim nie znalazł. Maffei został powieszony.

Zamach samobójczy. Budapeszt. (Tel. wł) Podporucznik Robert Kosicki, syn pułkownika, stojącego garnizonem we Lwowie, usiłował wczoraj odebrać sobie życie z tego powodu, że ojciec jego narzeczonej nie mógł wydostać pieniędzy na kaucję.

Masowe zatrucie. Wielką sensację obudziło w Darmstadzie zatrucie się 15 osób w stowarzyszeniu kobiecem, utrzymującem szkołę kucharek, po spożyciu nieświeżych ryb. Kierowniczka szkoły panna Göring i trzy posługaczki zmarły — u kilkunastu osób z pośród biesiadników stwierdzono groźne objawy otrucia. Według innej wersji — powodem katastrofy było spożycie nieświeżej sałaty.

Darmstadt. (Tel.) Wczorajsze wieczorne dzienniki donoszą, że zmarło dalszych 7 osób.

Szkoła duńska.

Pani Marja Weryho, znana autorka wielu cennych prac pedagogicznych, odbyła interesującą wycieczkę do Danji gdzie zwiedziła szkołę duńską i spostrzeżenia swoje podaje w najnowszym zeszycie *Przeglądu pedagogicznego*.

Jak wygląda szkoła w Danji, ów słynny wzór, godny naśladowania, wzbudzający podziw u wszystkich, którzy mieli sposobność zaznajomienia się ze szkolnictwem ludowem na Zachodzie?

Długi domek parterowy, otoczony z jednej strony ogrodem, z drugiej wyżwirowanem podwórkiem. Wewnątrz przedpokój z wieszadłami, duże, jasne sale szkolne, wygodne ławki, zastosowane do wzrostu dzieci. Na blokach karty geograficzne, na ścianach wizerunki mężów zasłużonych dla narodu na różnych polach działalności społecznej i tablice z przyrodoznawstwa.

Trzeba wiedzieć, że wioska Gilleleje jest wyłącznie rybacką, dlatego też i zabawy dzieci czerpią swą treść z tej dziedziny. Gra w „wieloryba" ma taki charakter. Do zajęć szkolnych należy także gimnastyka, którą w lecie zastępuje nauka pływania. O godzinie 1-szej zajęcia były zupełnie skończone, a wtedy — opowiada pani W. — poszliśmy do

skromnego mieszkania starszego nauczyciela, który nam udzielił bliższych wiadomości o szkolnictwie ludowem.

Istnieje tu przymus szkolny. Dzieci wstępują do szkoły po ukończeniu 7-go roku życia i chodzą przez lat sześć. Ferje mają w ciągu roku krótkie: tydzień na Boże Narodzenie, tydzień na Wielkanoc, tydzień na Zielone Świątki. W sierpniu kończy się rok szkolny.

Jako dowód, czem jest szkoła dla dziecka, zapytywałam we wsi, co wolą: szkołę, czy dom? Wszyscy mi opowiadali, że przekładają szkołę, choć nie wszyscy mogli określić, dlaczego. Dopiero kilku odpowiedziało: „dlatego, że w szkole jest nauczyciel“.

Gdy chłopiec, mając lat 14—15, skończy szkołę, utrzymuje swój serdeczny stosunek z nauczycielem; radzi się go, przesiaduje u niego wieczorami i zwierza mu się ze swych myśli i zamiarów.

Z inicjatywy tych nauczycieli wiejskich, powstały kolonje wakacyjne. Rozstrzygnięto tę sprawę w nadzwyczaj prosty sposób. Każdy wieśniak przyjmuje do siebie na miesiąc jedno, lub dwoje dzieci, naturalnie, zupełnie bezinteresownie, a pośredniczą w tem nauczyciele. Każdy nauczyciel ze szkoły miejskiej zapisuje dzieci, które chcą korzystać z pobytu na wsi. Nauczyciel wiejski ze swojej strony zapisuje te rodziny, które mogą dziecko przyjąć na lato. Gdy przychodzi miesiąc wakacyj, wszystkie dzieci z miasta odprowadza na kolej nauczyciel, który daje im bilet i notatkę z adresem. Kolej wskazuje wagon, przeznaczony wyłącznie dla uczniów, a konduktor ma nad niemi szczególną opiekę. Za przejazd koleją dzieci też nic nie płacą. Na miejscu, na wsi, spotyka je nauczyciel i odprowadza na ich letnie siedziby.

Duńczycy są z natury bardzo uprzejmi, więc zawsze mile witają swych gości, a stosunek pomiędzy dzieckiem a jego opiekunami często wywiązuje się taki serdeczny, że zapraszają do siebie tych samych letników kilka razy z rzędu. Tym sposobem z samej Kopenhagi wyjeżdża rocznie 15 000 dzieci, a załatwia się to bez pomocy biur, urzędników, składek i ofiarności publicznej.

Nerwowość młodzieży.

Profesor uniwersytetu w Pradze, Pick, wygłosił w sali wykładowej na klinice profesora Nothnagla w Wiedniu odczyt o psychozach i newrozach wieku dziecięcego. Wprawdzie profesor Pick przeznaczył odczyt swój dla świata lekarskiego, ale znajduje się w nim tyle szczegółów zajmujących i doniosłych dla każdego wykształconego człowieka, a zwłaszcza dla rodziców, że niepodobna zbyć go milczeniem.

Profesor Pick mówił przeważnie o lżejszych objawach nerwowości u dzieci, objawach, które zazwyczaj rodzice albo lekceważą, albo uważają za karygodne narowy. Tutaj należy przedewszystkiem wspomnieć o popędzie do wędrowania. Gdy dzieciak puszcza się na samowolną wędrówkę, czyni to często, a nawet przeważnie pod naporem jakiegoś niezwyciężonego popędu, a nie skutkiem dobrze obmyślanego planu. Ten popęd łączy się często z przygnębieniem duchowem, które poprzedzają czasami bole głowy, bladość, niedomagania żołądka, poty. Popęd do wędrowania jest w takich razach dążeniem do wyładowania, a więc usunięcia owego przygnębienia duchowego, jak u dzieci zdrowych ucieczka z domu jest typową reakcją wobec niemiłych zajść. Do wędrowania i ucieczki z domu daje także dzieciom powód histerja, albo jakaś myśl uporczywa. I tak profesor Pick, wspomniał o chłopcu, wzorowym zresztą, który kilka razy uciekał z domu rodzicielskiego, wbiwszy sobie do głowy, że musi zostać muzykantem.

Popęd chorobliwy do wędrowania u dzieci ma wielką doniosłość, może się bowiem wyrodzić w późniejszym wieku we włóczęgostwo i doprowadzić do czynów karygodnych. Dlatego należy dziecko, dotknięte podobną manią, otoczyć należytą opieką lekarską. Najgorszym środkiem w takich razach jest kij. Kara cielesna potęguje chorobę i popycha nawet czasem do samobójstwa. Należy baczyć, ażeby dziecko nie było narażone na przygnębienie, ażeby miłe wrażenia usuwały to przygnębienie, a przedewszystkiem należy nad takim małym pacjentem czuwać. Z reguły tylko chłopcy i to należący do tak zwanych niższych stanów, ulegają manji wędrowania, a niestety rodzice ich nie mogą z reguły nad nimi czuwać, zajęci pracą poza domem.

Drugim rodzajem dziecięcej psychozy są tak zwane przymusowe wyobrażenia, objawiające się rozmaicie. Tutaj należy przedewszystkiem obawa przed ciągłem rumienieniem się i przymus pamięciowy. Często dziecko, dotknięte tą psychozą, staje się roztargnionem i ściąga na siebie kary ze strony rodziców i nauczycieli, nie wiedzących, że mają przed sobą chorą duszę. Profesor Pick wspomniał o dziecku, które pracę nieustannie przerywało, rozmyślając wbrew wszelkim wysiłkom woli nad tem, co robiło o tej samej porze przed rokiem.

Osobną grupę stanowią takie czynności, jak mrużenie oczu, łypanie powiekami, ciągłe podnoszenie ramion, przygryzanie warg, obgryzanie paznokci i tym podobne objawy, które i w domu i w szkole ściągają na dzieci ciągłe napomnienia i kary. A jednak są to przymusowe ruchy, wywołane nerwowością, którą trzeba leczyć, a nie karać. Czasami gra tutaj rolę przyzwyczajenie. Ciasny kołnierzyk, albo za krótkie szelki wywołują charaterystyczny ruch ramion, który następnie trwa dalej siłą przyzwyczajenia, chociaż przyczyna jego została usunęta. Popęd do naśladowania sprawia, że następnie inne dzieci wykonują podobne ruchy.

Te mimowolne ruchy odróżnić należy oczywiście od celowych podobnego rodzaju zjawisk, które dzieci wywołują dla irytowania starszych. Mimowolne ruchy mają to do siebie, że dziecko odczuwa nieprzyjemność, gdy stara się pohamować je. Tutaj pomaga

(26)

Obrazki z Japonji.

„Każdy z sokolników trzyma w trakcie polowania sokoła na lewej ręce w grubej rękawicy, a mianowicie za owe pęta. Prócz tego każdy nosi małą, czarno lakowaną szkatułeczkę, u prawego boku na szerokim pasie zawieszoną. W niej jest parę kawałeczków wróblego mięsa i gdy sokół nadto się niepokoi na ręce, lub puszczony, nie schwyciwszy łupu, nie chce powracać — wówczas owa szkatułka się otwiera. Jest ona nawet umyślnie wewnątrz na czerwono malowana, aby zawsze się zdawało, że jest w niej świeże mięso, nawet gdy go zabraknie. W razach nadzwyczajnych, rzadko się zdarzających, gdy sokół nie chce powracać, ostatniego używają środka, tj. żywego wróbla. Każdy z sokolników ma w małej torebce kilka żywych wróbli. W razie potrzeby przywiązuje na długim sznurku za nogę wróbla w bliskości miejsca, gdzie sokół siedzi. Sokół, zobaczywszy wróbla, nie może się oprzeć pokusie zjedzenia takiego przysmaku, rzuca się na wróbla, którego jednak tymczasem sokolnik przyciąga coraz bliżej do siebie, tak, że w końcu, w chwili, kiedy sokół istotnie wróbla dostaje w szpony i sokolnik ma go już pod ręką.“

Polowanie odbywało się wzdłuż rzeki. Podpływano pod sitowie ku brzegom. Brzegami szła nagonka, złożona z kilkunastu ludzi. Pierwsza zerwała się czapla. Sokolnik wydawszy okrzyk chrapliwy, silnym rzutem ręki wyrzucił sokoła w powietrze. W paru sekundach sokół był koło czapli, ale wtem zjawił się kruk i bijąc na sokoła wśród niesłychanego krakania całej czeredy kruków, kawek i wron, bronił czapli. Przestraszona czapla spadła na wodę i rozpostarłszy skrzydła, wystawiła długi dziób do obrony. Sokół niesłychanie szybkim obrotem dostał się na jej tył i już siedział jedną łapą na jej karku, a drugą na łbie, wbijając szpony w oczy biednej czapli. Lecz w tej pozycji i on rozpostarł skrzydła, oparł się niemi o powierzchnię wody i czekał, aż go sokolnik wraz z czaplą z nurtów wyciągnął. Serce małej czapli, z której z trudnością wyciągnięto szpony, dostało się natychmiast sokołowi do pożarcia.

Dalej puszczono sokoły na zrywające się bataliony, które chroniły się przez szybkie zapadanie w sitowie, co je ratowało, bo sokół nie bierze chętnie ptaka inaczej, jak w locie. Na dużą kaczkę ciemno-brunatną, która jak kula ciągnęła tuż nad wodą, nie chciał sokół bić wcale, lecz najspokojniej siadł na pobliskiem drzewie. Stary sokolnik tłómaczył to obawą sokoła, aby ciężka kaczka, gdy w nią wbije szpony, nie wciągnęła go, nurkując pod wodę. Kurki wodne dostawały się w mgnieniu oka w szpony sokole. W ten sposób wzięto 8 czy 9 ptaków, na czem się polowanie skończyło.

Najlepsze sokoły sprowadzają z gór północnego Niponu i z Jeso. Samczyki są mniejsze i służą tylko do małego ptactwa, samice bywają używane na czaple. Tresura sokołów, odbywająca się zrazu na sznurku i w nocy, jest bardzo uciążliwa, skomplikowana i doprowadza do celu dopiero po kilku miesiącach.

Oto przeżytek romantycznej, średniowiecznej Japonji.

XX. Kioto, Nikko, Sziba.

Rzymem japońskim, miastem świątyń i pamiątek, jest dawna siedziba mikadów: Kioto. Trzy tysiące świątyń i kaplic, ośm tysięcy bonzów, — dawny pałac cesarzów i dawny zamek szogunów — wszystko to wśród miasta, liczącego jeszcze stopięćdziesiąt tysięcy domów, lecz zamierającego powoli w tradycjach swej wspaniałości — oto Rzym japoński. O wiekopomnych zabytkach architektury nie ma tu mowy, bo prócz murów cyklopejskich, otaczających dwory mikada i szoguna, wszystko jest przeważnie z drzewa. Chociaż więc Kioto szczyci się tysiącletnią tradycją, jako stolica mikadów, zabytki jego są tak stare, jak mogą być staremi budowle z drzewa i w istocie nie sięgają wiele ponad początki XVII stulecia.

Kioto leży w uroczej dolinie górskiej na zachód od południowych wybrzeży jeziora Biwa, największego i najpiękniejszego z jezior japońskich. Środkiem przecina je rzeka Kamogawa, a rzucone przez nią mosty łączą obie części miasta, pokratkowane w szachownicę prostemi ulicami. Mimo trzechkroć stotysięcy ludności, nie wiele tu ruchu na ulicach, wieczorem nie wiele światła — czuć zastój i upadek. W licznych kramach spotykasz najwięcej zabytków starożytnych, osobliwości dawnych i nowych, wytwornego przemysłu japońskiego. W znacznej części są to jeszcze resztki z dawnych „jaszków“ magnackich, gdy daimiowie dwory swe pozamykali, a cesarz wyjechał do Tokio. Europejczyk, który dziś do Kioto zawita, czuje upadek miasta po ilości kramarzy, którzy się mu z rozmaitymi zabytkami sztuki japońskiej narzucają. Są między nimi rzeczy bardzo cenne, są i podrobione — przekupnie cisną się z niemi do hotelu, obstępują cię na ulicy, rozwijają z chust i papierów swe osobliwości, gorączkowo namawiają do kupna, a nieraz biorą ze skwapliwością i połowę podanej ceny, byle towar sprzedać. Święte miasto ze swemi świątyniami i tradycjami sławy, zsuwa się w ciemności grobu.

Dziwną prostotą i pustką uderzają drewniane budowle, stanowiące dawny pałac mikadów. Są z białego sosnowego drzewa, kryte grubo słomą ryżową i bambusem. „Ornamentyki prawie żadnej — istna świątynia! — bo mikado, to bożyszcze“ — charakteryzuje Sapieha.

Zupełnym kontrastem jest pałac szogunów. „Przepych więcej niż monarszy — pisze Sapieha — a choć wszystko znowu z tego samego arcypięknego sosnowego i cedrowego drzew , to jednak bogate niesłychanie rzeźby, wspaniałe sufity, ściany okryte cudownej piękności, nieporównanej ceny malowidłami na złocie, świadczą o potędze, bogactwie, niezmiernie wysokim stopniu cywilizacji, gustu artystycznego i zmysłu tych, co tu mieszkali. Tu czuć panów, co się panoszyli, co cesarza-boga zamknąwszy w rodzaju świątyni, jemu i światu wytłómaczywszy, że on dla nieba, a niebo dla niego — trzęśli kilkudziesięciomiljonowym narodem, i to przez wieki“. (Ciąg dalszy nastąpi). *J. St.*

tak zwana gimnastyka woli. Lekarze francuscy zalecają tak zwane psychomotoryczne ćwiczenia. Mianowicie każą dzieciom zamiast ruchów mimowolnych, automatycznych, wykonywać ruchy wedle z góry powziętego zamiaru, skutkiem czego z biegiem czasu ruchy automatyczne ustępują.

Odczyt swój zakończył profesor Pick rzutem oka na wiek nasz, któremu wszyscy dają miano nerwowego.

Jesteśmy rzeczywiście nerwowi, jak to przyznał prelegent, ale gdybyśmy zebrali to wszystko, co uczone i popularne dzieła i broszury podsuwają pod miano nerwowości, musielibyśmy przyjść do przekonania, że i to, co uważać należy za wykwit kultury, ma cechę patologiczną. A tak przecież nie jest. Ideałem naszym nie powinien być filister bez nerwów; nie hodujmy potomstwa naszego na *animal domesticum*. Nie każda nerwowość jest chorobliwą. Należy utrzymać normalną nerwowość ludzi ucywilizowanych, a leczyć nerwowość patologiczną. Nerwowość normalna jest pobudliwością ducha konieczną do postępu.

Dzieci ulegają nerwowości głównie skutkiem ujemnych wpływów na ich uczucie. Hygjena w domu i w szkole, a zwłaszcza podniesienie dobrobytu mas upośledzonych — oto środki główne przeciwko zdenerwowaniu dzieci.

P. Bellincioni jako artystka dramatyczna.

O p. Bellincioni podaje następującą, nader trafną i wysoce artystyczną ocenę jej wielkiego talentu dramatycznego p. Adam K r e c h o w i e c k i w ostatnim numerze *Gazety lwowskiej*:

Nie zamierzam bynajmniej wkraczać w obcą mi dziedzinę fachowej krytyki muzycznej; nie będę rozstrzygał, czy i o ile wielka artystka obchodzi się poważnie lub lekko z utworami twórców operowych; idzie mi jedynie o zaznaczenie, że Gemma Bellincioni w swoich kreacjach scenicznych daje widzowi i słuchaczowi najpełniejsze zadowolenie artystyczne. Przesuwały się przed oczyma naszemi postacie Violetty, Santuzzy, Neddy, Carmeny i Toski, przesuwały się jak zjawiska nadzwyczajne, tchnące prawdą i życiem, celujące mistrzowskiem wyrzeźbieniem szczegółów, porywające doskonałością całości, opromienione blaskiem genialnego talentu dramatycznego.

Żyjący kompozytorowie oper Mascagni, Leoncavallo, Puccini, wyrazić zapewne sami zdołali artystce swój podziw i wdzięczność; jestem najmocniej przekonany, że zarówno Verdi, jak i Bizet, gdyby mogli widzieć ją na scenie, złożyliby jej hołd bez zastrzeżeń za mistrzowskie odtworzenie postaci Violetty i Carmeny, za wspaniałą całość tych kreacyj i za subtelność szczegółów tę całość składających. Dopiero w takiem wykonaniu, gdzie śpiew nigdy i nigdzie nie przeszkadza artystce dramatycznej, gdzie owszem zawsze potęguje sceniczne wrażenie, usuwając z przed oka i uwagi widza to wszystko, co śpiewana rola dramatyczna ma w sobie z konieczności konwencjonalnego, dopiero w takiem wykonaniu całość tej roli, prawdziwość odtwarzanej postaci mogą objawiać się w pełni.

Tę prawdę postaciom scenicznym nadaje Gemma Bellincioni ekspresją i siłą dramatycznego odczucia, rozwiniętego u niej w stopniu najwyższym i przenikającego do głębi zarówno słuchacza, jak widza. Nie czynię żadnych porównań, wyznaję jednak najszczerzej, że nie znam artystki dramatycznej, którejby gra większe wywierała wrażenie w „Damie kameliowej“ lub „Tosce:“ — nie znam śpiewaczki, którąby przy równych lub chociażby nawet wyższych zaletach głosowych, zdołała odpowiedzieć w takiej pełni wszystkim warunkom kreacji scenicznej. I to w mojem przekonaniu jest artystyczny szczyt, który osięga Gemma Bellincioni zarówno w roli Violetty, jak we wszystkich innych, jakie na lwowskiej scenie śpiewała.

Siła miłości i poświęcenia, a potem ostatnie katusze poniżenia i śmierć nieszczęśliwej, nawróconej grzesznicy, — rubaszna, wieśniacza prostota Santuzzy, żywiołowa zmysłowość zuchwałej Carmeny, a wreszcie głębia uczucia i odwaga w połączeniu z nienawiścią, słabością i zaboboną trwogą Toski, wszystkie najbardziej subtelne odcienia tych charakterów i uczuć znalazły w Gemmie Bellincioni genialną przedstawicielkę. Wprost zdumienie ogarnia na widok niesłychanej łatwości, z jaką artystka zwalcza największe trudności sceniczne; zdumienie na widok prostoty środków, jakimi posługuje się ona, podziw nad pomysłowością w najdrobniejszym szczególe, zarówno jak w obmyśleniu całości, podziw wreszcie nad zdolnością tej twarzy o rysach niezmiernie szlachetnych, w odtwarzaniu dramatycznych uczuć, podziw nad wyrazem tych oczu otchłannych, które to iskrzą się namiętnością, to znów rozpłomieniają gniewem, to zasuwają się omdleniem śmiertelnem, to jak w Tosce, na widok zabitego Scarpia, wyrażają przerażenie olbrzymie. Publiczność z zapartym oddechem śledzi każdy ruch artystki, a w antraktach wybucha oklaskami i okrzykiem głębokiego podziwu.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 28 stycznia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym zatrzymały się na wys kości minionego tygodnia i wynosiły przeciętnie 5—6 wagonów dziennie.

W silniejszym usposobieniu nie zaszła żadna zmiana.

Import prosa był przeznaczony wyłącznie na potrzeby jednego z tutejszych młynów jaglanych.

Sprzedawano: 1 wagon hreczki z bliższych okolic po 4·15 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 2·50 do 2·90 rs., otręby żytnie po 3·— do 3·45 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Wieden** 29 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 670·50, Akcje węg. Zakł. kred. 766·—, Akcje Anglobanku 282·25, Akcje Unionbanku 541·—, Akcje Laenderbanku 440·—, Akcje Bankvereinu 520·50, Akcje Bodencredit 940·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 555·—, Akcje kolei państw. 670·50. Akcje kolei połudn. 84·75 Kolei Elbethal 416·—. Acje kolei Północnej 5470, Akcje kolei Czerniowieckiej 580·—. Akcje Alpiny 421·75, Akcje Rima Muranji 479·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1900·—. Akcje fabryki broni 465·—, Akcje tureckie tytoniowe 340·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1220·—, Oblig. węg. indemn 98·55, Renta majowa 100·65, Austr. renta koron. 100·65, Węgierska renta kor. 98·95 56 i. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·80, 4 proc. listy Banku kraj. 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·80, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·40, 4 proc. listy Banku hipot. 99·90 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc listy Banku hipot. 111·75, 4 proc. Galic. oblig propin. 100·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·75, Losy tureckie 131·75, Marki 117·10, Ruble 252·25

Wiedeń 29 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 294·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2 proc. 92·—, *b)* bezprocentowe. Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·65. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 165·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 81·—, Pożyczka m. Lubiany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 166·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 79·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·25; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 513·—.

— **Wiedeń** 29 stycznia *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 18·50 do 18·60 Tendencja ustalona. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 46·40 do —·—. Tendencja idzie w górę.

— **Berlin** 29 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·40, Staatsbahny 143·75, Disconto Comandit 193·—, Berlińskie Towarz. handl. 159·—, Laura 235·70, Bochumy 193·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 94·60. Kolej Meridionalna 146·—, Losy tureckie 134·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 204·—, Kolei Marienburg-Mława —·—. Konsolidation 419·50, Lombardy 16·10 Kolej Henry 106·10 Niemiecki bank narodowy 125·—, Kanada Profered 118·—, Akcje żeglugi hamburskiej 110·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·70, Huta „Donnersmark“ 231·90.

— **Berlin** 29 stycznia. Austrjackie banknoty 85·45, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 29 stycznia. Austrjackie kredyty 211·20, Kolej państw. —·— Disconto 192·90, Laura —·—.

— **Paryż** 29 stycznia. 3 procentowa renta 97·35, mąka 29·20.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.